Rok VIII **Kraków-Podgórze, Środa 2 Marca 1910** **Nr. 50**

3 **Cena Numeru** centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal, drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hopezye
Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. | Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

DEPRAWACYA.

Sprawa wydzierżawienia na rzecz krajowej organizacyi pustką stojących zakładów wojskowych, sprawa, mogąca krajowi przysporzyć wielkich ekonomicznych korzyści, a prezesowi Koła polskiego wystawiająca świadectwo, że niestrudzenie czuwa nad podniesieniem dobrobytu krajowego — sprawa ta niestety, skutkiem opieszałości i indolencyi naszych wielkich i małych rolników i ich organizacyj bierze zły obrót. Nastręczała się, dzięki inicyatywie dra Głąbińskiego, sposobność do wyciągania z handlu bydłem większych korzyści; ze sposobności nie umieliśmy jednak skorzystać. Słychać już, że p. Wetzler, który wybudował te zakłady i zastrzegł sobie u wojskowości prawo pierwszeństwa wydzierżawienia tychże, nosi się z zamiarem cofnięcia ustępstwa, uczynionego za pośrednictwem dra Głąbińskiego na rzecz krajowej organizacyi i chce prywatnemu konsorcyum (izraelickich) handlarzy odstąpić swoje prawo. Jeżeli to nastąpi, indolencya naszych rolników, którzy umieją skarżyć się na biedę, ale energicznie popracować nie lubią, okaże się w jaskrawem świetle...

Miejmy jednak nadzieję, iż to nie nastąpi, bo rozgłos, nadany tej sprawie, poruszy może ospałych.

Sprawa ta bowiem uzyskała rozgłos skandaliczny, przyczem ujawnił się ogrom zwyrodnienia prasy socyalistycznej i ludowcowej, ogrom niepoczytalnej, przewrotnej bezczelności demagogów, kierujących tą prasą, bezczelności, którą przewyższa chyba tylko ich ograniczenie umysłowe.

„Naprzodowi", który pierwszy, na podstawie skargi „swoich" kupców, napadł na prezesa Koła — nikt się nie dziwi. Dzienniczek ten nie cofa się przed żadną kalumnią, byle zwrócić na siebie uwagę — i nikt nie przywiązuje wagi do jego oszczerstw.

Za „Naprzodem" jednak poszedł z lubością ludowcowy świstek, jakkolwiek ludzie za nim stojący, musieli znać faktyczny stan rzeczy, bo prezes Głąbiński niejednokrotnie sprawę tę w kole rolników omawiał. Świadome kalumniatorstwo jest rzeczą tak ohydną, że z obrzydzeniem każdy odwracać się musi od ludzi i stronnictw, uprawiających taką robotę. Biedny zaiste kraj, którego ludność rolnicza daje się choćby w części bałamucić takim przywódcom i takiej prasie, jaką mają ludowcy. Biedny kraj i biedne społeczeństwo, które toleruje takich wichrzycieli, kłamców, bratów czeskich i skrobiących chytrze swoją rzepkę spekulantów bankowych, jak p. Stapiński w roli przywódców. Deprawacya dalej postąpić, brak poczucia odpowiedzialności jaskrawiej chyba uwydatnić się już nie może, jak u tych ludzi, kompromitujących kraj swą kalumniatorsko-warcholską robotą.

Jak stoi sprawa budowy kanału Kraków-Wiedeń?

Sprawa kanału nie stoi źle; posunęła się naprzód dzięki naciskowi Koła polskiego.

Co w tej mierze dzisiejsze Koło polskie zrobiło, odzwierciedla wywiad z posłem drem Sikorskim.

Oto jego słowa:

„Przy projektowanym kanale Wiedeń-Kraków należy odróżnić dwa rodzaje budowli. Jedne z nich mają pewną wartość, choćby budowa samego kanału nie przyszła do skutku. Inne zaś są ściśle związane z kanałem i bez niego byłyby technicznym i ekonomicznym nonsensem. Do pierwszych należą rozpoczęte już roboty około kolektora krakowskiego i kanalizacya Wisły pod Krakowem, która jest częścią robót, mających na celu ochronę miasta przed powodzią. Do drugiej kategoryi zaliczamy roboty na przestrzeni kanałowej od Samborka do Zatora. Otóż na tej przestrzeni wykopno gruntów pod kanał jest w pełnym toku i wszystko jest przygotowane, ażeby w najbliższym czasie można rozpisać roboty na budowę przejazdów drogowych i przełożenia kolei. Skoro roboty te zostaną rozpoczęte, wówczas budowa samego kanału będzie zapewniona, bo te roboty bez kanału nie mają żadnego znaczenia i rząd, rozpisując ofertową rozprawę na te roboty, musi być świadom dalszej konsekwencyi. Toteż z uznaniem należy przyjąć do wiadomości dalszy krok rządu, a zwłaszcza ministra handlu dra Weisskirchnera na tej drodze, a mianowicie polecenie do przygotowania dalszych operatów dla rozdania robót kanałowych na przestrzeni od km. 113 do km. 130, to jest część przestrzeni od Samborka do Zatora. Dobrą otuchą napawa nas i ten fakt, że reprezentanci Wiednia, idąc za przykładem Koła polskiego, stawiają również te same żądania do rządu, tak, że cała akcya idzie równolegle w Austryi Dolnej i w Galicyi. Zwłaszcza, energia w tym kierunku posła Leopolda Steinera, który jest pierwszorzędnym talentem organizacyjnym i rozumie doniosłość budowy kanału Dunaj Wisła dla miasta Wiednia, tworzy rękojmię popchnięcia sprawy naprzód".

Historya pani Parat.

Tortury pani Parat. — Jej własne zeznania.

Przed kilku dniami zamieściliśmy niezwykłą historyę o uwięzieniu niejakiego aptekarza Parata z powodu torturowania swej żony. Sprawa ta w Paryżu bardzo poruszyła opinię publiczną.

Tylko publiczne wyznania pani Parat były przepełnione niewolniczą uległością dla męża okrutnika, co ją więził, przykutą do ściany, w łańcuchach. Jak się okazuje, nieszczęśliwa kobieta oszczędzała człowieka, którego kiedyś kochała, unikając do ostatniej chwili skandalu. Ale sam na sam z prowadzącym badania śledcze urzędnikiem Boucordem wyznała całą prawdę, — a prawda jest okropniejszą nad wszelkie przypuszczenia.

Aptekarz chciał poprostu pozbyć się swojej żony, chciał doprowadzić ją do samobójstwa, a gdy się to nie udało, zamierzał wpędzić ją w obłęd. Używał mąk tak wyrafinowanych, że porównywać by je można tylko z potwornemi torturami inkwizycyi.

Paratowie poznali się r. 1897 w Neuilly, gdzie ówczesna panna Kurtz była pokojówką. Parat był ubogim uczniem aptekarskim. Dwa lata żyli na wiarę, przyczem Parat złożył konieczne egzaminy dzięki namowom swej kochanki.

W 1899 pobrali się. Zaciągnąwszy znaczniejszą pożyczkę, nabyli dzisiejszą ich aptekę przy ulicy Vaugirard w Paryżu.

W ciężkiej pracy o zgodzie upłynęło im trzy lata. Paratowa wstawała codziennie o godzinie 5-tej zrana, dokonywała wszelkich czynności służebnych, nosiła listy i t. p.

Po tym okresie szczęśliwego pożycia, Parat zaczął się zmieniać. Obsypywał żonę niesłusznemi zarzutami, złościł się o byle co, okazywał się brutalnym i wpadał w ataki niczem nieusprawiedliwionej zazdrości, aż w listopadzie roku 1908 po strasznej scenie zmusił ją do ubrania się w rodzaj powijaków z czarnego płótna, który sam spiął łańcuchem, wiążącym jej biodra. Mówił:

— Nie jestem tak naiwny, żebym wierzył, że te dzieci są moje. Zabiję cię i je także!

Wkrótce potem, wyjeżdżając na kilka dni, zapowiedział poprostu żonie, że spodziewa się zastać i ją i „jej bękarty" otrutemi! — Ja już tak urządzę, że utrzyma się pogłoska o tragedyi obłędu!

Paratowa udała, że się na to zgadza.

Po powrocie Parat wpadł w taką wściekłość, że nieszczęśliwa sądziła, że to ostatnia jej godzina wybiła.

Tu Paratowa przerwała opowiadanie, bliska zemdlenia. Rozpoczynając znowu opis swoich tortur, zaznaczyła, że mąż bynajmniej nie krępował się nią wobec innych kobiet. Miał kochanki. — Zgwałcił bonę, która u Paratów służyła. Miał z nią dziecko. Znajdywał zadowolenie w opowiadaniu żonie o swoich miłostkach.

W lipcu roku 1909 Parat okuł żonę w kajdany i trzymał uwięzioną w ciemnym pokoju. Odtąd wyrafinowanie jego tortur przeszło wszelkie wyobrażenie. — Dochodził do tak ohydnych rzeczy, że „Matin" nie waży się ich powtarzać czytelnikom. Zdrowie Paratowej psuło się. — Jeżeli nie odebrała sobie życia, to powstrzymywała ją od tego tylko miłość do dzieci.

Teraz Parat chciał ją doprowadzić do obłędu, widząc, że nie zmusi żony do samobójstwa.

Szczególniej nienawidził córeczki, Andre.

— Jestem pewny — mówił — że to nie moja córka.... Znam ojca! Zabiję ci ją!

I pewnego dnia uwolnił ją z kajdan i rzekł:

— Chodź, zobacz ją. Nareszcie umarła!

Zaprowadził ją do dziecięcego łóżeczka, na którem Andree leżała bezwładnie, z głową obwiązaną szmatami... Obok łóżka leżały na stole instrumenty chirurgiczne...

— Umarła! — krzyknęła matka, nieprzytomna z rozpaczy. — Zabiłeś ją!

Ale on roześmiał się straszliwie.

— Przysięgnij mi na jej głowę, żeś nigdy mnie nie zdradziła. Może ją jeszcze ocucę...

— Przysięgam! Ratuj ją! Zemdlała.

Oczywiście, że dziecko żyło. Parat zachloroformował je tylko i żeby widok był jeszcze okropniejszym, obandażował główkę dziecka kawałkami płótna i czerwonego papieru, co robiło wrażenie śladów krwi na bandażach...

Czemże są wobec tego dalsze opisy? Nic okropniejszego wymyśleć nie można. To, że ją mąż bił, że ją więził — wszystko blednie wobec tego szatańskiego pomysłu.

Nareszcie Parat zamierzał sam zabić żonę.

Kilka dni przed jej uwolnieniem zmusił ją do napisania testamentu, który kończył się słowami:

„Niech nikogo nie posądzają z powodu mojej śmierci. Popełniłam samobójstwo".

Wtedy udało się uwięzionej przesłać kartkę do siostry i uzyskać ocalenie...

Tymczasem Parat pisze w więzieniu setki listów i tłomaczy się, że on trzymał żonę w kajdanach dlatego, że ona go chciała zabić, że jest obłąkaną, że dla jej własnego dobra trzeba ją było skuć w łańcuchy!

Krwawa hrabina.

Proces hr. Tarnowskiej o zamordowanie hr. Komarowskiego.

Dnia 4 marca rozpoczyna się w Wenecyi przed sądem przysięgłych senzacyjna, od dawna oczekiwana rozprawa przeciw rosyjskiej hrabinie Tarnowskiej i towarzyszom o zamordowanie hrabiego Komarowskiego.

Tarnowska, kobieta bardzo przystojna, zmysłowa i silnie na mężczyzn działająca, jest typem demonicznej zbrodniarki, która ma na sumieniu mnóstwo zniszczonych egzystencyj. Proces jej o morderstwo jest tak głośny w świecie, jak niedawno głośną była sprawa Steinheilowej, równie pięknej i żądnej użycia kobiety.

Fakt morderstwa, który jest przedmiotem rozprawy, zdarzył się w Wenecyi dn. 4-go września 1905 r., a więc mniej więcej na dwa lata przed sprawą p. Steinheilowej, której prototypem jest niejako Tarnowska.

Mianowicie w Wenecyi dn. 4 września 1905 r. zjawił się w mieszkaniu rosyjskiego hr. Komarowskiego przy Campo Santa Maria del Giglio, również Rosyanin, 23-letni ukończony słuchacz a-

Z teatru.

„Ład w domu", komedya w 4 aktach Artura Pinero, przekład J. Ostoi-Sulnickiego.

P. Filmer Jesson (p. Mielnicki), poseł do izby gmin, obywatel bardzo poważany, zamożny i wybitny polityk (ale niestety na widzach teatralnych sprawiający wrażenie safanduły i filistra), żył przez dziewięć lat bardzo szczęśliwie ze swoją żoną Annabell, a po jej niespodzianym zgonie funduje miastu rodzinnemu park jej imienia. Jednak pamięć pierwszej żony, która była ideałem systematyczności i cnót wszelkich i znakomicie utrzymywała „ład w domu", nie powstrzymała pana Jessona od poślubienia znacznie młodszej od siebie panny Niny (p. Solska), będącej guwernantką w jego domu, pięknej, żywej, ale trochę roztrzepanej, stanowiącej więc kontrast ze spokojną, zrównoważoną Annabell. Pożycie trzpiotowatej *lady* ze starszym *gentlemanem* nie jest szczęśliwe, a szczególniej psuje krew pani Ninie rodzina pierwszej żony męża, państwo Ridgeley w czterech okazach, pana i pani (p. Siemaszko i p. Krymńska), córki Geraldiny (p. Sulima) i syna Price (p. Stanisławski). Ta rodzina sztywna, oschła i filisterska, trącąca nieznośną pruderyą, odgrywa wobec biednej Niny rolę poczwórnej teściowej i jest zdania, że pan Filmer Jesson popełnił mezalians, poślubiając płochą guwernantkę, niegodną zajmować miejsca nieodżałowanej poprzedniczki. Obrońcę znajduje pani Nina jedynie w przybyłym na uroczystość otwarcia parku bracie męża, Ryszardzie (p. Sobiesław). Pani Nina buntuje się wreszcie przeciw doznawanym upokorzeniom i szykanom — a traf, tak częsty w starych komedyach francuskich, sprawia, że wpadają jej w ręce listy ś. p. Annabell, zapomniane i ukryte w biurku. I ktoby to pomyślał, proszę państwa, że ta idealna Annabell była kochanką majora Maurewarde'a (p. Jednowski), i że synek pana Jessona nie jest jego synkiem! Oczywiście rozżalona Nina zemści się teraz na nieznośnych Ridgeleyach, wykrywając wszystkim tajemnicę „idealnej" Annabell. Ale Ryszard Jesson powstrzymuje bratową od tego nieszlachetnego kroku i odbiera od niej fatalne listy, a nawet nakłania ją do uległej uprzejmości wobec Ridgeleyów. Gdy jednak widzi, że mimo to Ridgeleyowie nie przestają maltretować szlachetnej Niny, Ryszard unosi się gniewem i sam bratu swemu wręcza fatalne dokumenty... Tragedya mogłaby właściwie teraz dopiero się zacząć, ale dzięki Bogu już się kończy: listy Annabell wędrują do pieca, a pan Jesson w delikatny sposób wyprasza nieznośnych Ridgeleyów ze swego domu, aby piękna Nina zajęła w nim należne jej miejsce pani domu, utrzymującej ład. Miejmy nadzieję, że w dalszem pożyciu z Niną szanowny pan Jesson nie będzie narażony na takie figielki, jakie mu urządziła idealna Annabell. Miejmy nadzieję, że w *home* pp. Jessonów zapanuje naprawdę ład; moralność angielska, stojąca na straży ogniska domowego, uprawnia nas do tej nadziei, a szanowny p. Pinero, znający swoją publiczność, nie myśli nam narzucać problematu, czy ta niedobrana para może żyć przykładnie...

Komedye p. Pinero są komedyami starej szkoły, są robotą szablonową, ale robotą majstra teatralnego.

„Ład w domu" jest jednak słabszem od innych dziełem Pinera; widać, że doświadczony rutynista postarzał się. W każdym razie komedya, dostosowana umiejętnie do gustów dystyngowanej przeciętnej publiczności, w miarę satyryczna, dająca zadowolenie moralne, bo cnota guwernantki zostaje nagrodzona, a „szalony major" Morewarde ponosi karę za swój nielegalny romans z Annabel (wyświecają go bowiem z domu i z kraju, — interesować może dobrą robotą i zręcznem satyrycznem oświetleniem kilku typów. Ma wadę, że operuje tak staremi *truc'ami* scenicznemi jak wykrycie listów i że grzeszy rozwlekłością.

Do wrażenia rozwlekłości przyczyniło się także zbyt powolne tempo, w jakiem „Ład w domu" odegrany został na naszej scenie.

Zresztą zespół był doskonały, wykonanie bardzo staranne.

Wdzięczne zadanie miała p. Solska w roli Niny, stwarzając postać uroczą, pełną młodej werwy i naturalności. Pp. Krysińska i Sulima (pani i panna Ridgeley) umiejętnie uwydatniły nieznośne purytańskie filisterstwo; tosamo p. Siemaszko jako angielski namaszczony filister-patryarcha i p. Stanisławski jako nieodrodny syn jego, bardzo charakterystyczny tym postaciom nadali kształt i wyraz. P. Mielnicki jako sir Filmer Jesson był raczej upartym safandułą, niż wpływowym politykiem z Izby gmin, ale to już wina autora, który na zakończenie kładzie temu gentlemanowi w usta takie słowa: „Ale doprawdy pojąć nie mogę, jak mogła ta systematyczna Annabell zapomnieć spalić owe listy"...

P. Sobiesław był sympatycznym Ryszardem, rycerskim rezonerem sztuki. P. Górska rolę mademoiselle Thome, francuskiej guwernantki synka pana Jesson, odegrała bardzo zręcznie, z charakterystycznem zacięciem i naturalną werwą. Dopełniali zespołu pp. Jednowski (major Morewarde), Maryański, Jarszewski i Różycki. Publiczności komedya bardzo się podobała.

L. Sz.

niwersytetu Naumow, znajomy Komarowskiego, a nawet otaczany podobno przez niego wielką przyjaźnią i pieczołowitością.

Komarowski leżał jeszcze w łóżku, ale zawiadomiony przez służącą, ubrał się pospiesznie, wyszedł do Naumowa i postąpił do niego z wyciągniętą ręką. Naumow w tej chwili z bezpośredniej bliskości dał do niego kilka strzałów rewolwerowych, a Komarowski, choć śmiertelny raniony, począł wołać o pomoc i zawlókł się do początku schodów i tu do Naumowa, który chciał uciekać, zwrócił się ze słowami: „Mój kochany, dlaczego ty chcesz mnie zabić?" Naumow odpowiedział: „Abyś się pan nie ożenił z Tarnowską". Na co znów Komarowski odparł: „Czyż pan nie pomyślał, że mam 8-letniego syna, któremu potrzeba macierzyńskiej opieki, a który wkrótce i ojca mieć nie będzie?"

Te słowa tak wzruszyły Naumowa, że usiadł koło Komarowskiego na schodach i począł płakać. W tej pozycyi zastali obu, wezwani przez służącą karabinierzy, którzy sądząc, że zaszedł wypadek samobójstwa, pozwolili oddalić się Naumowi. Aresztowano go dopiero w Weronie, a wkrótce potem Komarowski po 4-dniowych męczarniach umarł.

Zrazu myślano, że to zwykła zbrodnia miłosna, wnet jednak odkryto, że kilka dni przedtem Komarowski za namową niejakiego Priłukowa, adwokata Tarnowskiej — liczącego wówczas lat 37 — w Wiedniu zabezpieczył się w towarzystwie „Anker" na 500.000 koron na rzecz Tarnowskiej i to z zastrzeżeniem, że premia ma być wypłacona i w razie morderstwa, nadto, że sporządził również w Wiedniu testament, w którym Tarnowską i jej syna uprzywilejował nawet przed swoim synem. Stwierdzono nadto, że Naumowowi, który w celu morderstwa przybył z Moskwy do Wenecyi, towarzyszył pokryjomu Priłukow, wraz z dwoma detektywami, których zwerbował w Wiedniu, że wraz z nimi czekał na wymienionym placu w Wenecyi dnia 3 września, kiedy Naumow napróżno czatował na Komarowskiego i że tak samo był w pobliżu dnia następnego, a zobaczywszy zbliżających się karabinierów, sądząc, że aresztują Naumowa, odjechał do Wiednia. — W Wiedniu znalazła się wkrótce Tanowska z zaufaną swą pokojówką, Elizą Perier, gdzie też ich wszystkich troje aresztowano, a następnie wydano sądowi weneckiemu. — Tarnowska i Eliza Perier w Wiedniu przyznały się, że namówiły Naumowa do morderstwa, choć później się wyparły, twierdząc, że nie zrozumiały pytań.

Śledztwo jednak wykryło całą sieć krwawej intrygi:

Przedewszystkiem 30-letnia wówczas Tarnowska miała za sobą awanturnicze życie. Jako 18-letnia dziewczyna uciekła z domu, aby wyjść za Tarnowskiego, którego potem usiłowała otruć. Wreszcie przez Priłukowa z nim się rozwiodła. Miała licznych kochanków, których zrujnowała albo doprowadziła do grobu. Przeciw jednemu z nich, niejakiemu Bożewskiemu, podjudziła męża, tak, że go zabił z zazdrości, drugiego, Zołotarewa, majątek roztrwoniła, Trubeckiego i Tołstoja usiłowała popchnąć do samobójstwa, a niejakiego Stahla skłoniła, że się zastrzelił. Priłukow wreszcie, który dla niej porzucił żonę, dzieci i świetną karyerę adwokacką, chcąc jej pomódz w matni, w jaką się dostała wskutek długów, skłonił Komarowskiego do znanych zapisów, sam chciał go potem zgładzić i proponował pojedynek, zatruty sztylet, wreszcie ćwiczył się w tym celu w strzelaniu z rewolweru.

Jednak Tarnowska uznała, że wykonanie zbrodni przez Priłukowa byłoby zbyt ryzykowne i wybrała do tego Naumowa, młodzieńca egzaltowanego, bez woli, skłonnego do alkoholizmu i jak badanie wykazało, podatnego hypnotyzmowi. Plan stanął w Wenecyi, gdy wszyscy się tam znaleźli. Tarnowska postanowiła powrócić z Elizą Perrier i Naumowem do Rosyi a przedtem pozostawiła Priłukowowi do wysłania pod swoim adresem telegram od Komarowskiego, niby z obelgami na nią i na Naumowa. Priłukow wysłał ten telegram aż do trzech miast, nie wiedząc gdzie się Tarnowska udała.

Doszedł ją egzemplarz kijowski, Tarnowska pokazała go Naumowowi, zrobiła scenę rozpaczy, a gdy młodzieniec wątpił w prawdziwość depeszy, ona i Eliza Perier przekonywały go, że to autentyk i że powinien się zemścić, zabijając Komarowskiego. Kiedy już młodzieniec doprowadzony był do ostateczności, zaprowadziła go na grób matki i Stahla, jako „wzoru poświęcenia", kazała mu przysiądz, że zabije Komarowskiego i przyrzekła, że w takim razie wyjdzie za niego.

Tę samą jednak nadzieję miał Priłukow, który w celu usunięcia Naumowa, poczynił przygotowania, aby go schwytano po czynie, a który był o wszystkiem powiadomiony. Przed rozstaniem się bowiem ułożono sposób krytego telegrafowania, wedle którego Naumow miał się nazywać „Bertą", Komarowski „Neliadną", sztylet „zimną potrawą", a rewolwer „gorącą potrawą". Priłukow więc otrzymał depeszę, że wrażenie telegramu (pseudo od Komarowskiego) było na „Bertę" piorunujące, że trzeba dokładnej godziny przyjazdu „Neliadnej" i że „Berta" wybrała „gorącą potrawę".

Kiedy już wszystko było przygotowane, wyprawiono Naumowa do Wenecyi, Tarnowska udała się wkrótce do Wiednia, aby jak najprędzej zeskontować pieniężne morderstwo — a reszta jest wiadoma.

Tak się przedstawia stan rzeczy w procesie, który się w Wenecyi w piątek rozpoczyna i znowu będzie zajmował opinię i ciekawość całej Europy.

Z zamętu tureckiego.

Od kilku już tygodni prasa niemiecka, posiadająca najlepsze informacye z Konstantynopola, podaje interesujące wiadomości o zupełnym rozłamie w obozie młodo-tureckim. Powstały tam dwa stronnictwa: jedno radykalne z siedzibą w Monastyrze, drugie umiarkowane z siedzibą w Salonice, zwalczające się coraz gwałtowniej.

Obecnie donosi jeden z korespondentów, że w celu zażegnania rozbicia tej wielkiej partyi politycznego odrodzenia rozpoczęła się akcya pojednawcza.

Utworzył się mianowicie komitet mieszany w Salonice, ktory sobie postawił za zadanie między innemi odwodzenie stronnictwa od rozmaitych „ztopij,", jak forsowne zmuzułmanizowanie Macedonii przez kolonizacyę, sturczenie obcych mas itd.

Że taka „zmiana" byłaby bardzo potrzebna, świadczy niedawny proces w Monastyrze, gdzie skazano na śmierć czterech Bułgarów z powodu zabójstwa niejakiego Jowy Jowanowicza. Proces ten rozegrał się w takich warunkach i w taki sposób, jak za najgorszych czasów Abdula Hamida i jest w rażącej sprzeczności z temi wszystkiemi wolnościowemi obietnicami i hasłami, jakie młodoturcy wywiesili po rewolucyi.

Ow Jowa Jowanowicz był awanturnikiem macedońskim, który po rewolucyi uzyskał posadę inspektora szkolnego. Zamordował go z osobistej zemsty niejaki Kasapcze przy pomocy niejakiego Pufkowa. Po morderstwie obaj sprawcy uciekli w góry, wysławszy do władz tureckich list, że to oni zbrodni dokonali i z jakiej przyczyny.

Jednak władze monastyrskie zrobiły z tej sprawy polityczną, uwięzili 27 najwybitniejszych i najinteligentniejszych Bułgarów, a nawet jedną staruszkę, Wetę Taszkowską i 15-letniego chłopca. Oskarżonych postawili przed sąd wojenny, mimo, że konstytucya pozwala na to jedynie w razie ogłoszenia stanu oblężenia, a w dodatku sąd ten złożyli nie wedle przepisów prawa, ale dobierając ludzi „pewnych". Przy śledztwie miano używać tortur, a do procesu nie chciano dopuścić obrońców. Kiedy wreszcie ich dopuszczono, oświadczono im, że „sprawa już rozstrzygnięta", a pozwolono im na wniesienie tylko pisemnej obrony generalnej, tyczącej się wszystkich oskarżonych, na podstawie aktów, co do których wyraźnie zaznaczono, że wyłącza się z nich zeznania „tajnych świadków".

Na takiej to podstawie i po takim procesie wydano cztery wyroki śmierci, które muszą gwałtownie wzburzyć Bułgaryę, popsuć z nią stosunki, a przedewszystkiem skompromitować liberalizm młodoturecki w oczach Europy.

Z KRAJU.

Z Białej. W niedzielę, około godziny 8-ej wieczorem o mało nie przyszło między bielską policyą a wojskiem do starcia. Przyczyną tego było aresztowanie jednego z żołnierzy 100 p. p., który w różowym humorze — z okazyi transferowania z dniem 1 marca do Krakowa, hałasował po ulicach. Przed aresztami polic. zebrało się mnóstwo żołnierzy, chcących odbić kolegę, na szczęście patrol wojskowy w porę nadszedł i przywrócił porządek.

Z Wadowic. W niedzielę odbył się odczyt ks. proboszcza dra Wł. Machety „Historyozofia Krasińskiego". Prelegent jasnym wykładem wielce zainteresował publiczność. Ks. Macheta wogóle w Wadowicach zażywa powszechnego szacunku, a wpływem swoim przyczynił się do wyciągnięcia inteligencyi z dotychczasowej apatyi i szeregiem czyto odczytów czy przemówień obudził w niej ducha patryotycznego i popchnął na tory działalności społecznej.

Dnia 22 b. m. odbył się we wsi Frydrychowice przy współudziale 34 księży pogrzeb ks. kan. Klimczaka, zmarłego 19 lutego w wieku lat 72, proboszcza z Frydrychowic, dziekana dekanatu wadowickiego, radcy szkolnego. Zacny kapłan, widząc zbliżający się koniec życia, rozporządził majątkiem swoim, przeznaczając na kościół w Frydrychowicach 16 000 kor., na klasztor Karmelitów w Wadowicach 2000 kor., na ochronkę w Frydrychowicach 2000 kor., na msze za swoją duszę 2000 kor. — całej zaś służbie polecił wypłatę za cały rok.

Pogrzeb był bardzo uroczysty. Podczas sumy młodzież gimn. odśpiewała pieśni żałobne. Podczas żałobnego nabożeństwa przemówił w wzruszających słowach ks. A. Zając, na cmentarzu zaś ks. kan. Szewczyk, proboszcz z Tłuczaczu.

Z SALI SĄDOWEJ

Z rewolwerem na wroga. Wczorajsza rozprawa przeciw Markowi Schlosserowi, oskarżonemu o skrytobójcze usiłowane morderstwo, skończyła się o godz. 4 po południu. Przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie pytaniu o zbrodnię usiłowanego morderstwa i ciężkie uszkodzenie ciała, zatwierdzili natomiast pytanie co do noszenia broni bez pozwolenia władzy. Na tej podstawie trybunał skazał Schlossera na 24 godzin aresztu

Kruk kryminalny.

Są ludzie, którzy jak się raz dostaną do kryminału, tak już nie potrafią bez niego wyżyć. Jeden z takich kryminalnych wychowanków stanął dzisiaj przed trybunałem przysięgłych, oskarżony o zbrodnię usiłowanej kradzieży. Oskarżony, Mikołaj Kruk, pochodzi z Rozdołu w pow. żydaczowskim; jest to człowiek młody, ma lat 28 dopiero, ale na wolności spędził czasu nie wiele. W 14 roku życia zaczął kraść i od tego czasu stale z małemi jeno przerwami siedział w kryminale. Był ogółem 59 razy karany, z tego 2 razy za zbrodnię kradzieży. Od lat 10 nie rozstawał się niemal z więzienną kaźnią, tak, że życie na wolności wydaje mu się dziś już czemś nienaturalnem, potrzebnem jeno na to, by zarobić na nową karę więzienia.

Niski, krępy, o śniadej twarzy i czarnych, jak u kruka, włosach, Kruk jest typem zbrodniarza, mającego wszelkie warunki po temu, aby już zgnić w kryminale.

Ostatnim razem zaciążyła nad nim pechowa „trzynastka". Dnia 13 listopada ubiegłego roku znalazł się Kruk na stacyi w Szczakowej. Miał przy sobie jeszcze trochę pieniędzy, pruskich i austryackich, razem około 20 koron, ale widząc, że w Szczakowej na stacyi jest niezwykły tłok, nie mógł się powstrzymać, by nie spróbować kradzieży. Więc zaczął się kręcić koło jednego z podróżnych, Franciszka Obarka, a gdy Obarek nad czemś się zamyślił, włożył mu rękę do kieszeni spodni i już miał w palcach pugilares Obarka ze 120 kor., gdy naraz Obarek się odwrócił i spostrzegł jego manipulacyę. Kruk zaczął uciekać, ale Obarek go przytrzymał i oddał w ręce żandarmeryi. I za to stanął Kruk dzisiaj przed trybunałem przysięgłych.

Rozprawie przewodniczył radca Trzaskowski, oskarżał prok. dr. Jandl, oskarżonego bronił adw. dr. Danielak.

Kruk, rzecz prosta, wypierał się winy. Przysięgli jednak zatwierdzili pytanie o zbrodnię usiłowanej kradzieży 12 głosami, zaś pytanie o nałóg 10 głosami; na tej podstawie trybunał skazał Kruka na sześć lat ciężkiego więzienia. Kruk przyjął wyrok spokojnie. Spytał się tylko:

— Na jakie więzienie jestem skazany?

— Na ciężkie, naturalnie — odparł przewodniczący.

— Ano, niech będzie — rzekł spokojnie.

I znowu zawarły się za Krukiem bramy więzienne, usuwając go na sześć lat z oblicza ziemi.

Śmierć za „rekruckie śpiewanie".

Druga sprawa, którą dzisiaj rozpatrywał sąd przysięgłych, to znowu jeden z tych ponurych wiejskich dramatów, w których główną rolę gra porywczość i junackość, nieokiełzana niczem, a często podniecana wódką. Ot, dzisiaj — na ławie oskarżonych zasiadł chłopak młody, 21 lat zaledwie liczący Jędrzej Gurgul, syn gospodarski z Porąbki uszewskiej, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Chłopak, dotąd nie karany, porządny, dał się unieść temperamentowi i wpędził drugiego młodego chłopaka w grób, a siebie do kryminału, w którem już w śledztwie siedział przeszło 2 miesiące

Dnia 20 grudnia odbywał się Tarnowie asenterunek. Drogą przez Porąbkę uszewską wracało wieczorem pięciu popisowych, Jan i Józef Pablanowie, Jan i Franciszek Gajdowie i Józef Bodura. Wracali wesoło, ot, jak zwykle popisowi, trochę podpici, a z fantazyą zawsze idący, boć to prawie każdy z nich mógł być wzięty do wojska i za parę miesięcy chodzić w mundurze i przy szabli. Jan Pablan, Franciszek Gajda i Bodura szli przodem, śpiewając na cały głos „rekruckie" śpiewki, aż się echo niosło po cichej wsi. Zaczęli nową zwrotkę:

Kiej się z miasta wrócę
z szabelką przy boku,
żaden mi kawaler
nie dotrzyma kroku.....

gdy naraz między nich wpadł Gurgul. W ręce miał kół olszowy, grubości piędzi dorosłego człowieka. Wpadł on na nich i zaczął ich wymyślać od ostatnich słów, a wreszcie kołem uderzył Jana Pablana dwa razy w głowę tak silnie, że Pablan zwalił się na ziemię.

Gurgul, widząc, co się stało, uciekł. Towarzysze Pablana podnieśli go z ziemi i z trudem doprowadzili go do domu. Pablan był jednak już mało przytomny, a na drugi dzień rano skonał. Sekcya lekarska wykazała, że przyczyną śmierci było pęknięcie czaszki i krwotok podoponowy, spowodowany uderzeniem.

W śledztwie i na dzisiejszej rozprawie Gurgul przyznał się do czynu. Pytany o powód, oświadczył, że chciał jeno uciszyć Pablana, „bo wszyscy byli pijani i darli się, jak nieszczęście". Podał, że zirytowany ich rekruckiem śpiewaniem, ułamał kawałek drzewa olchowego i uciszył Pablana.

Gurgula bronił adw. dr. Heski.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał wydal wyrok, skazujący Gurgula na 1 rok więzienia.

Co słychać w mieście?

Dyorama bitwy grunwaldzkiej.

Jak donosiliśmy, pp. Popiel i Rozwadowski, znani artyści malarze, wnieśli do magistratu podanie o udzielenie im miejsca na dyoramę grunwaldzką na jednym z większych placów w mieście, a więc albo na placu św. Ducha, albo na placu Szczepańskim, lub wreszcie na jakimkolwiek innym placu. Dyorama mieścić się ma w budynku, zbudowanym w kształcie greckiej świątyni, któryby zajmował 17 metrów kwadratowych.

To podanie było wczoraj przedmiotem ożywionych obrad sekcyi ekonomicznej, szkolnej i komisyi grunwaldzkiej. Magistrat oświadczył się przeciw udzieleniu pod dyoramę placu Szczepańskiego, który jest placem targowym, zgodził się natomiast na plac św. Ducha. Budynek, proponowany przez pp. Popiela i Rozwadowskiego, będzie znacznie mniejszym od barbakanu, więc mógłby stanąć na placu św. Ducha. W obradach jednakże podniesiono wczoraj, że budynek ten na placu św. Ducha zasłaniałby widok na kościół św. Krzyża i zbyt ostro by się odcinał od tła otoczenia. Po długiej dyskusyi uchwalono zwrócić się do pp. Popiela i Rozwadowskiego z propozycyą, aby się zgodzili na urządzenie dyoramy na placu Bernardyńskim. Plac ten, u stoków Wawelu, uznano za bardzo dla dyoramy korzystny, bo leży w sąsiedztwie zamku królewskiego i przy głównej arteryi komunikacyjnej. Co do stylu, w jakim ma być zbudowany budynek dyoramy, uchwalono zasięgnąć opinii Rady artystycznej.

W ciągu dyskusyi podniesiono również, że należałoby p. Styce, jako inicyatorowi panoramy, zostawić pierwszeństwo umieszczenia jej w osobnym budynku. Uchwalono więc zwrócić się do p. Styki z zapytaniem, czy na ten plan nie zechce reflektować.

Tak więc sprawa panoramicznego przedstawienia bitwy grunwaldzkiej podczas obchodu lipcowego w Krakowie zaczyna się znowu stawać kwestyą żywotną, którą się niezwykle interesuje nie tylko miasto, ale cała Polska. Życzyćby sobie tylko należało, aby mniej wogóle gadano i dyskutowano, a więcej w tej sprawie robiono, bo czas nagli, a właśnie gadania i dyskusye przyczyniły się w znacznej mierze już do utrącenia panoramy p. Styki. Dziwna naprawdę rzecz, że w Krakowie wszystkie przygotowania do uroczystości grunwaldzkich idą tak strasznie żółwim krokiem...

Odczyty o Grunwaldzie z obrazami świetlnymi.

Wypożyczalnia przeźroczy T. S. L. w Krakowie (Floryańska 15), przygotowała na rok grunwaldzki kilkanaście kompletów obrazów świetlnych do odczytu o Grunwaldzie dla Kół T. S. L. i Towarzystw, rozwijających akcyę odczytową przez wędrownych prelegentów. Komplet, złożony z 50 obrazów został tak ułożony, że obejmuje nie tylko sam moment dziejowy, ale także i jego późniejsze następstwa i chwilę współczesną, a więc rozbiory, politykę Prus wobec Polaków, rugi pruskie, wywłaszczenie. Cykl kończy się apoteozą oświaty ludowej. Komplet składać się będzie przeto z następujących obrazów:

1. Mapa ziem północnej Słowiańszczyzny. 2. Bolesław Krzywousty. 3 Konrad Mazowiecki. 4. Krzyżak z XII. w. 5. Kapłan Zakonu krzyżackiego. 6. Wielki Mistrz krzyżacki. 7. Napad Krzyżaków na Litwę (Gersona) 8. Władysław Łokietek. 9. Bitwa pod Płowcami (J. Kossaka) 10. Pomnik bitwy pod Płowcami. 11. Kazimierz Wielki. 12. Jadwiga. 13. Władysław Jagiełło. 14 Zaprowadzenie chrześcijaństwa na Litwie (Matejki). 15. Wielki książe litewski Witold. 16. Krzyżackie apostolstwo (W. Kossaka) 17. Zjazd w Łęczycy (Matejki). 18. Ziemowit mazowiecki. 19. Litwin w stroju bojowym. 20. Mapka pochodu wojsk polskich pod Grunwald. 21. Rozmieszczenie wojsk polskich na polach Grunwaldu 22. Obozowa kaplica (Styki). 23. Natarcie polskiego rycerstwa (Styki) 24. Bitwa pod Grunwaldem (Matejki). 25. Środkowa część obrazu Matejki. 26. Dypold von Kikeritz nacierający na króla (Styki). 27. Walka przy taborze krzyżackim (Styki). 28. Walka o chorągiew krakowską (Styki). 29. Witold prowadzący hufce litewskie do ataku (Styki). 30. Śmierć Wielkiego Mistrza (Matejki). 31. Sztandary niemieckie, zdobyte pod Grunwaldem. 32. Jagiełło i Witold nad zwłokami Wielkiego Mistrza. 33. Pole grunwaldzkie dzisiaj 34. Pomnik Wielkiego Mistrza na polach Grunwaldu. 35. Unia lubelska (Matejki) 36. Kazimierz Jagiellończyk. 37. Mapka ziem polskich i litewskich za Zygmunta I. 38. Zygmunt Stary. 39. Hołd pruski (Matejki). 40. Jan Kazimierz. 41. Fryderyk II. 42. Katarzyna II. 43 Tadeusz Kościuszko. 44 Obraz alegoryczny rozbioru Polski. 45. Napoleon

I. 46. Bismarck. 47. Pułki wielkopolskie pod Gravelott (W. Kossaka). 48. Wóz Drzymały. 49. Wywłaszczenie (W. Kossaka). 50. „Niech żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec“ (Stachiewicza).

Do obrazów tych dołącza Wypożyczalnia Przeźroczy książeczkę p. t.: „Pamiątka Grunwaldzka“ pióra prof Henryka Pachońskiego (cena 30 hal.; część dochodu ze sprzedaży przeznaczył autor na Dar Grunwaldzki). Za wypożyczenie 50 obrazów na dni pięć pobiera T. S. L. opłatę (za pobraniem pocztowem) w kwocie 2 kor. 50 hal., a za każdy dzień następny po 50 hal. Koszta przesyłki pocztowej ponosi wypożyczający.

Z teatru miejskiego. W dziele Ivona hr. Vojnowić'a: „Trylogia dubrownicka“, które teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, grają pp.: Wolska, Solska, Janiczówna, Modzelewska, Wysocka, Krysińska, Arkawinówna, Słubicka, Nowakowska, Sulima, Górska, Sokolicz, Zarzycka, Barwińska, Kopczewska, Czarnecka, Jednowski, Solski, Stępowski, J. Węgrzyn, Kosiński, Stanisławski, M. Węgrzyn, Maryański, Sobiesław, Rydzewski, Mastalski, Mielnicki, Siemaszko, Weychert, Szymborski, Sosnowski, Leszczyński, Brand, Jaraszewski, Mierzyński i w. i. — poza tem w sztuce biorą udział liczni statyści. Akcya sztuki dzieje się w trzech dziejowych etapach w r. 1806, 1832 i za dni naszych. Tłómaczenia „Trylogii dubrownickiej“ dokonała z oryginału chorwackiego p. Helena d'Abancourt de Franqueville.

Z teatru ludowego. Dziś dane będzie „Utracone szczęście“ dra Tadeusza Kannenberga, grane w zeszłym tygodniu z wielkiem powodzeniem. Dla zwolenników śmiechu i dowcipu daje teatr jeszcze raz wspaniałą farsę „Pod białym koniem“, która od dłuższego czasu grana jest przy wysprzedanej widowni. — W próbie „Mąż dwóch żon“, nader wesoła farsa, której pierwsze przedstawienie w sobotę.

Benefis artystki. We czwartek 3 b. m. daną będzie na scenie teatru ludowego ładna sztuka Kozłowskiego p. t.: „Kazimierz Wielki i Esterka“, przeznaczona na benefis sympatycznej artystki p. Maryi Grabowskiej, która wystąpi w roli Esterki. P. Grabowska zyskała sobie u publiczności duże uznanie i sympatyę, nie wątpimy więc, że widownia teatru ludowego wypełni się we czwartek po brzegi, że bywalcy teatralni w ten sposób zadokumentują swoje dla sympatycznej artystki uznanie.

Budowa szkół miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. wiceprezydenta Sarego posiedzenie komisyi inwestycyjnej. Komisya zatwierdziła plany, wykonane przez architektę miejskiego p. Zawiejskiego, na budowę szkoły wydziałowej męskiej na Maślakówce przy ulicy Szlak, przyjęła ofertę na urządzenie kanalizacyi i na instalacye wodociągu w budującej się szkole przy ulicy Wąskiej. W końcu przyznała kredyt dodatkowy na pokrycie reszty kosztów budowy czterech szkół w mieście.

Zabezpieczenie Wawelu przed pożarem. Z rozporządzenia marszałka krajowego poczyniono w ostatnich miesiącach cały szereg zarządzeń, mających na celu zabezpieczenie Wawelu przed niebezpieczeństwem pożaru. Urządzono więc w pałacu królewskim telegraf pożarny i dwa hydranty na piętrach. Projektowana przez naczelnika straży pożarnej, p. Nowotnego sikawka parowa, nie uzyskała aprobaty.

Straż pożarna krakowska rozpoczęła szereg prób z hydrantami, mających na celu zbadanie, czy wystarczą one do gaszenia pożaru na Zamku, czy ciśnienie wody wystarczy, aby prąd dostał się na dach zamkowy, jak wiadomo ogromnie wysoki. Dzisiaj rano odbyła się taka próba. O godz. 6 wyruszył na Zamek pierwszy pluton straży z naczelnikiem Nowotnym i brandmistrzem p. Flaszą na czele. Straż zabrała ze sobą wielką składaną drabinę, którą, ze względu na wysokie położenie Zamku, ciągło dwie pary koni. Drabinę tę przystawiono do dachu pałacowego, na wysokość 30 metrów i przeprowadzono przez nią węża od hydrantu, poczem puszczono na dach wodę, tak, jak gdyby dach się palił i ratowano go. Okazało się, że ciśnienie wody jest bardzo słabe i że nie wystarczyłoby w danym razie do skutecznej akcyi ratunkowej. Na dach wydobywał się tylko słaby prąd rozpylonej wody. Próbę dzisiejszą urządzono umyślnie wczas rano, gdy ciśnienie wody jest jeszcze, z powodu małego zapotrzebowania wody w mieście, bardzo silne. Jak się przekonano, jest ono i tak za słabe.

Jak się dowiadujemy, straż pożarna urządzać będzie dalej różne próby w tym kierunku. Jutro po południu odbędzie się również taka próba przy udziale 2 plutonów i z zastosowaniem ręcznych sikawek.

Zamek krakowski w ciągu wieków cierpiał najwięcej od pożarów. Wszelkie więc zabiegi, mające na celu jak najlepsze zabezpieczenie zamku przed pożarem, należy przyjąć z najżywszem uznaniem. Byłoby pożądanem, aby takie próby pożarne zarządzono podczas obrad komitetu dla restauracyi Wawelu.

Lód z jezior tatrzańskich. Z powodu bardzo słabej tegorocznej zimy daje się powszechnie odczuwać brak lodu. Najlepszym tego braku dowodem jest podanie, jakie wczoraj otrzymał wydział Tow. tatrzańskiego od pewnego właściciela browaru w Białej. Browarnik ten zgłosił się z propozycyą zakupienia od Towarzystwa tatrzańskiego 3000 fur lodu z jezior tatrzańskich za jaką bądź cenę.

Na razie zgłoszenie to przyszło już zapóźno, bo już jest ciepło i na wywóz lodu dziś nie pora. Jednak na przyszłość może się ze sprzedaży lodu z jezior tatrzańskich wytworzyć poważna gałąź zarobku dla górali, tembardziej, że lód tatrzańskich jezior jest przecie idealnie czysty i że go tam co roku jest podostatkiem.

Obecnie z braku lodu cieszyć się będą fabrykanci lodu, którzy w tym roku na brak zapotrzebowania chyba się skarżyć się nie będą

Kwiaty na słupach tramwajowych. Na dwóch słupach tramwajowych, znajdujących się po obu stronach budki na Rynku głównym, umieszczono w wysokości czterech metrów obszerne kosze blaszane, barwy jasno-zielonej, przeznaczone na kwiaty. Takimi koszami kwiatowymi ozdobione mają być w przyszłości wszystkie słupy tramwajowe wokół Rynku i na ulicy Basztowej. Dotąd sterczące wysokie słupy szpecą Rynek; kosze z kwiatami i powojami zwisającymi, lub pnącymi się do góry, zakryją żelazne słupy i ożywią je. Koszta sporządzenia poniósł zarząd tramwajowy, koszta zaś ich zazielenienia pokryje miasto.

Oczyścić Sukiennice. Sławne krakowskie Sukiennice przedstawiają w niedziele i święta oryginalny widok. Wskutek tłumnej inwazyi żołnierzy, ciągnących za nadobnemi Marysiami, roi się od najrozmaitszych mundurów wojskowych. — Niekoncesyonowane to biuro zawierania małżeństw o tyle jest przykre dla przechodniów, że uniemożliwia przejście z jednej strony Sukiennic na drugą wskutek zatarasowania drogi rozmarzonemi parami. Przy przeciskaniu się w tłumie dostaje się przytem przechodniom sporo wyzwisk, a nawet kułaków od „synów Marsa“. — Może odpowiednie władze usuną tę „okupacyę“ Sukiennic przez żołnierzy.

Ochrona pomnika Mickiewicza. Pomnik Mickiewicza powinien być bacznie dozorowany, ażeby się nie dopuszczono jego uszkodzenia. — Tymczasem codzień można być świadkiem, jak dzieci i wyrostki biegają po granitowych i marmurowych stopniach pomnika, przyczem kopią figury lub siadają na nie. Jakiś dozór jest konieczny.

Egzamin wydziałowy złożyli w Krakowie w lutym przed komisyą egzaminacyjną następujący nauczyciele ludowi: Z I grupy: Glatzel Marya, Kisielewska Kamila, Piasecka Jadwiga, Punicka z Urbanowskich Zofia, Rojkówna Joanna, Dyba Jan, Gdowski Stanisław, Sierakowski Wincenty i Sibiga Bronisław; z II. grupy: Chrząszczówna Jadwiga, Kosińska Jadwiga (z odznaczeniem), Primówna Marya, Trzeciakówna Paulina, Warzeszanka Wanda, Gierula Bronisław i Kopczyński Wojciech; z III. grupy: Gedliczkówna Kamila, Horoszkiewiczowa z Urysiów Eugenia (z odzn.), Podulkowa z Pudełków Jadwiga, Pudulka Stanisław, Uruski Włodzimierz i Woltyński Franciszek. — Z języka francuskiego: Dobrzańska Marya (z odzn.).

„Sekcya szermierzy“ przy kraj. Związku turystycznym w Krakowie rozwija się wprost wspaniale. Korzystając z moralnego i materyalnego poparcia, przy pozostawieniu jaknajszerszej autonomii, jaką obdarza kraj. Związek tur. to młode Towarzystwo, zachęca S. S. coraz to szersze warstwy naszej młodzieży do kultywowania tego pięknego i zdrowego sportu, jakim jest bezsprzecznie szermierka. Dotychczasowe kursa nauki szermierki urządzane przez S. S. przybrały obecnie charakter racyonalnej szkoły, której rezultaty dzięki niestrudzonej i umiejętnej pracy nauczyciela szerm. p. W. już teraz są wyśmienite.

W lekcyach i ćwiczeniach bierze udział około 40 tu członków Tow, i uczniów szkoły a pomiędzy tymi ostatnimi w osobnych godzinach kilka pań W piątek t. j. 4-go b. m. o godz. pół do 8-mej wieczór odbędzie S. S. I-sze walne zgromadzenie we własnym lokalu (przy ul. Wolskiej l. 7) na którem będą również przyjmowane wpisy nowozgłaszających się członków.

W Hotelu Saskim odbędzie się dnia 3 b. m. otwarcie i poświęcenie nowej sali restauracyjnej. — Restauracyę renomowaną prowadzi p. Jakób Sichel.

W celu opiekowania się rezerwistami austryackiej siły zbrojnej zawiązało się w Wiedniu „Towarzystwo austryackiego Srebrnego Krzyża“, które stara się ułatwić żołnierzom pod odbyciu przepisanej służby czynnej powrót do egzystencyi w społeczeństwie, stojącem poza związkiem wojskowym, a to przez bezpłatne wyszukanie odpowiedniego zajęcia i pracy, a w danym razie udzielenia im też chwilowego wsparcia, uwzględniając w pierwszym rzędzie tych rezerwistów, których krewni są członkami stowarzyszenia. Członkowie zwyczajni wspomnianego Tow. opłacają wkładkę roczną 3 korony, zaś wspierający 10 koron. Wszystkim członkom przysłuża prawo nosić odznakę Towarzystwa t. j. Krzyż srebrny, ozdobiony Orłem państwowym.

Aresztowanie oszusta. Wczoraj aresztowała policya znanego na bruku krakowskim łupigrosza Jana Kazimierza Słowiska. Indywiduum to wyłudzało od kupców i przemysłowców pieniądze na inseraty, które się miały ukazać w „Kalendarzu przemysłowym“, przez Słowiska niby wydawanym. Rzecz prosta, że „kalendarz“ się wcale w druku nie pojawił. Słowiak ma już na sumieniu cały szereg sprawek tego rodzaju i nieraz był już za nie pociągany do odpowiedzialności.

15-letni chłopak, poszukiwany listem gończym. Policya w Inowrocławiu rozpisała listy gończe za 15-letnim Stanisławem Sobańskim, który w Inowrocławiu popełnił większą kradzież i uciekł do Austryi.

Ogień piwniczny. Dziś w południe wybuchł pożar w piwnicy domu pod l. 15 przy ul. Aryańskiej. Ogień, powstały wśród nagromadzonych w większej ilości szmat i pakeł, ugasili domownicy nim przybyła straż pożarna.

Napad żołnierzy. Ośmiu żołnierzy napadło dzisiejszej nocy na przechodzących Nową Wsią braci Cyganków, dotkliwie obu pobiło, przyczem Stanisław Cyganek, 26 letni ceglarz, otrzymał silne pchnięcie bagnetem w małżowinę uszną, którą ostrze bagnetu przeszyło na wylot. Ranny zgłosił się na Pogotowie, gdzie go opatrzuno

Pożar w fabryce. W fabryce szpagatu W. Wagnera w Mikuszowicach pod Białą wybuchł ogień. — Szkoda zabezpieczona wynosi około 40.000 kor.

Z kroniki żałobnej

Karol Gryglewski, b. obywatel ziemski, ojciec p. Wodzinowskiej, żony znanego art. malarza, zmarł 28 lutego w Podgórzu, przeżywszy 84 lat.

Marya z Borkowiczów Dzięciołowska, emerytka, przeżywszy 76 lat, zmarła 27 lutego.

Adam Papszyca Świeżawski, adjunkt dyrekcyi kolei państw. i emer. porucznik, zmarł 26 lutego w 42 roku życia.

Antoni Adam Lorenz, funkcyonaryusz kolejowy, zmarł 27 lutego w wieku 25 lat.

Repertuar teatru miejskiego:

Wtorek: „Żad w domu“.
Sroda: „Major Barbara“.
Czwartek: „Żad w domu“.
Piątek: „Aktorki“.
Sobota: „Trylogia Dubrowicka“.
Niedziela pop.: „Tricoche i Cacolet“.
Niedziela wiecz.: „Trylogia Dubrowicka“.
Poniedziałek: „Na kwaterze“.

Repertuar teatru ludowego:

Wtorek: „Utracone szczęście“.
Sroda „Pod białym koniem“.
Czwartek: „Esterka“.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał 4·7° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał 9° C.

Polepszenie w chorobie Luegera.

Silny organizm burmistrza miasta Wiednia opiera się wytrwale chorobie. Jeszcze w nocy z niedzieli na poniedziałek dr Lueger. czując się na chwilę mocniejszy, żartował. Zwrócił się do lekarzy z zapytaniem, czy znają różnicę między czterema fakultetami i powiedział:

— Wydział prawniczy zdziera z ludzi koszulę, medyczny ich zabija, teologiczny grzebie, a na co jest filozoficzny, chyba już nikt nie wie.

Następnie przepraszał lekarzy za ten żart, dodając, że w gruncie rzeczy wiedzę lekarską bardzo ceni.

W poniedziałek prof. Neusser, wchodząc do pokoju, zapytał:

— No — jakże się ma pan burmistrz?

Dr. Lueger odpowiedział sam słabym głosem:

— Bywało mi już lepiej.

Na poniedziałek zapowiedziany obiad ministeryalny u cesarza został ze względu na chorobę dra Luegera odwołany.

Telegramy „Nowin“.

Wiedeń. W stanie zdrowia Luegera nastąpiło **znaczne polepszenie.** Dzisiaj rano lekarze, między nimi dr. Neusser, przybywszy do chorego, byli **wprost zdziwieni** polepszeniem się jego stanu i oświadczyli, że stoją wprost przed zagadką.

Dzisiaj rano Lueger **długi czas rozmawiał i dowcipkował z lekarzami, siedząc w łóżku.**

Biuletyn, wydany dziś przed południem o stanie zdrowia dra Luegera, opiewa:

Pacyent przepędził noc lepiej, tak, że **lekarze znowu mają nadzieję utrzymania go przy życiu.** Czynność nerek poprawiona, na płucach niczego nie stwierdzono, coby budziło obawy; przyjmowanie pokarmów normalne, gojenie się rany normalne.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu dr Głąbiński zgłosił wniosek w sprawie wydania pragmatyki służbowej **dla nauczycieli szkół średnich.**

Prezydent Izby zawiadomił, że czyniąc zadość życzeniu posłów, zamierza przystąpić przedewszystkiem do dyskusyi **nad budżetem i ustawami finansowemi** i nad przedłożeniami **podatkowemi,** które już wniesiono i które jeszcze mają być wniesione.

ZE SWIATA.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich ma się odbyć w Zofii w dniach 5 i 6 lipca na dwa dni przed Neosłowiańskim zjazdem, ale bez żadnego związku z nim.

Z prawosławia na katolicyzm. Rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zebrało dokładne informacye o przechodzeniu z prawosławia na inne wyznania za czas od 17 kwietnia 1905 r. do 1 stycznia 1910 r. Według danych departamentu dla spraw duchownych z prawosławia w ciągu tego czasu przeszło na katolicyzm około 233 tysięcy osób, z czego do 168 tysięcy w Królestwie Polskiem, a około 62 tysięcy w 9 guberniach zachodnich.

Jaja 40-letnie. Na śniadaniu, wydanem w tych dniach przez królewskie Tow. zoologiczne w Dublinie, jeden z członków tego naukowego ciała Karol Bell częstował biesiadników jajami, przywiezionemi z Chin. Były tam przechowywane przez lat 40 — ni mniej ni więcej.

Nie wielu biesiadników odważyło się skosztować tego przysmaku, lecz ci, którzy się na taką odwagę zdobyli, twierdzą, że jaja są bardzo smaczne galaretowate. Chińczycy przechowują je w ziemi.

Hymn do słońca.

Cała prasa europejska stwierdza zgodnie, że najpiękniejszym kwiatem poezyi rostandowskiej w „Chanteclerze“ jest hymn koguta do słońca.

Poniżej podajemy za „Słowem polskiem“ hymn ten w przekładzie prozą:

„Ty, co osuszasz łzy najmniejszej trawki, w motyle żywe zmieniasz martwe kwiaty, kiedy opada, niby przeznaczenie, drżący w pirenejskich wiatrach, krzew migdałowy Russillonu!

„Uwielbiam ciebie! Słońce! bo twe światło, gdy wieńczy czoła, tworzy roślin miody, wnika w kwiat każdy, w każdą wnika strzechę, dzieli się, a pozostaje całe, tak, jako miłość macierzyńska!

„Obracasz słoneczniki przed plebanią, dajesz blask złota jaskrom na dzwonnicy, a gdy przez lipy spływasz tajemnicze, ziemię ścielesz w drżące koła, tak piękne, że się iść niema odwagi!

„Cześć ci na łąkach! Chwała po winnicach! Błogosławieństwo wśród traw i na odrzwiach, w oczach jaszczurek, na skrzydłach łabędzi! ty, co tworzysz wielkie linie, drobne odsłaniasz szczegóły!

„To ty rysujesz tę bliźniaczkę ciemną, co u stóp kładzie się tego, co błyszczy, wszystkiego piękna ty podwajasz liczbę, bo ty dajesz cień przedmiotom, od nich piękniejszy częstokroć!

„Uwielbiam ciebie! Ty w powietrze róże, płomienie w źródło kładziesz. w krzewy bóstwa! Apoteozę dajesz ciemnym drzewom! Słońce! bez którego rzeczy byłyby tylko tem, czem są w istocie!

Przepadła korona.

Pan Giebrzda potrzebował protekcyi.

Właśnie zadzwonił do mieszkania wpływowego pana radcy Gruntowicza.

— Pana radcy niema w domu! — rzekła jakoś niechętnie pokojówka drzwi otwierająca.

Ale pan Giebrzda nie głupi!... Wyjął z kieszeni przygotowaną koronę i wetknął dziewczynie do ręki.

— Masz tu słodka panienko... schowaj to... tak.. A teraz powiedz mi prawdę: jest pan radca w domu?

— Niema, proszę pana, z pewnością niema!... Właśnie poszedł na posiedzenie komisyi do magistratu!

Giebrzda aż sponsowiał.

— W takim razie oddaj mi koronę do wszystkich djabłów!

Ale pokojówka przestraszona zatrzasnęła mu drzwi przed nosem...

Jaka ma być żona?

Stary filozof tak mówił do obecnych:

Żona niech będzie podobna ślimakowi, który nigdy domku swego nie opuszcza; ale niech też nie bierze z niego przykładu i nie nawiesza na siebie wszystkiego, co ma.

Żona niech będzie jako echo, które tylko tak nam odpowiada, jak my chcemy; niech się jednakże od echa różni o tyle, żeby nie miała zawsze ostatniego słowa.

Wreszcie — żona ma być porządna i punktualna jak zegar, tylko nie... bijący!...

Przed papugą.

— Nie zbliżaj się, Juleczku do papugi, bo dziobie — rzekła pani do 6 cio letniego gościa.

— A czemu ona pani nie udziobie?

— Bo mnie zna.

— A... no to niech pani mnie przedstawi, żeby mnie znała.

Nasze pociechy.

— A my mamy na naszym domu wieżę z kopułą! — chwali się malec w szkole przed drugimi.

— On wa! — pogardliwie odciął mu drugi — a my mamy na naszym domu dwie pożyczki bankowe! Aha!

Za nadesłaniem kwoty
33 halerzy
znaczkami pocztowemi, wysyła
Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,
Grę narodową dla dzieci, młodzieży i starszych osób p n.
„LECH“
ułożoną przez J. Chociszewskiego. Wydanie VI. GRA TA ZOSTAŁA PRZEZ PRUSAKÓW ZAKAZANĄ. W tejże księgarni można nabyć po tejże cenie 33 hal. z przesyłką jeszcze następujące Gry:
1) **Niebo**, gra bardzo wesoła i pouczająca dla kółek towarzyskich.
2) **Podróż po ziemiach polskich.**
3) **Zwierzyniec.** 55

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708,
poleca dziełko pod tytułem:
Rachunek sumienia
co do obowiązków i grzechów,
odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win
przez
Księdza Collomb'a.
Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał
Ks. Dr. Czesław Wądolny
Prałat katedralny krakowski.
Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang 1 K.
Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.
DOBREJ KUCHARKI
oraz inteligentniejszej dziewczyny lub starszej osoby do dziecka poszukuje zaraz Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 289

Do sprzedania.
294
ŁADNA REALNOŚĆ
w Zakrzówku l. 95
korzystnie do sprzedania. Wiadomość na miejscu lub listownie: Dr. Szurlej Lwów. Głęboka 2.

Sklep z trafiką, dobrze się rentujący, przy ruchliwej ulicy bez konkurencyi zaraz do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość ul. Batorego 12 (sklep) 296

Obiady konkurencyjne, smaczne, prywatne od 70 h. wzwyż. ulica Długa 21. II. piętro 288

„KRAKOWIANKA :: i WARSZAWIANKA“
najlepsze czekolady wyrobu
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

Mleczarnia hygieniczna
Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.
Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.
BAJORSKI I STREIT.

Porter angielski
wytrawny,
w całych i 1/2 butelkach
poleca
A. HAWEŁKA
c. k. Dostawca Dworu w KRAKOWIE. 284



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi
Telefon Nr. 755 54

KUPUJĘ 282
wierzytelności sądowe, hipoteczne, spadkowe i pretensye do zaskarżenia na dogodnych warunkach. Zgłoszenia pod: „Cesyonaryusz“ do Agencyi dzienników, Kraków, Sławkowska l. 2

ZA DARMO
i opłatnie otrzyma każdy mój główny katalog z przeszło 3000 rycin niezbędnych artykułów gospodarczych i podarków różnego rodzaju, który na żądanie natychmiast przesyłam
C. i k. nadworny dostawca 7
Hanns Konrad
w Brüx Nro 1474 (Czechy).

LICYTACYA
dla gospodarzy, rolników i t. p.
Jest do sprzedania z wolnej ręki 6 morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby i lasu około 1 1/2 morgi we wsi Lubince koło Zakliczyna ad Tuchów pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższej informacyi udzieli Ludwik Benisz, Nowy Sącz ul. Kościuszki. 148

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo
Szkoła kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7.
dla pań i panienek
otwiera dnia 3 marca przedświąteczny kurs kroju francuskiego za zniżoną opłatą. Wpisy na kurs i zamówienia na d kładne formy sukien i okryć przyjmuje się codziennie rano od 9—12 i popołudniu od 3—6.

Kawiarnia ROYAL!
Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.
CODZIENNIE KONCERT
muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.
LANDES i STIEBER
właściciele.



Proszę żądać
darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany cennik zawierający 3000 ryc. zegarków przedmiotów złotych i srebr., instrumentów muzycznych, towarów ze stali i skóry, przyborów do palenia, gospodarczych zapotrzebowań, broni i t. p.
Pierwsza fabryka zegarków
c. k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brüx Nro 1451 (Czechy).
Prawdziwy szwajcarski system Roskopf A. rem. zegarek K. 5, 3 sztuki K 14·—
Regestrowany „Adler Roskopf“ anker rem. zegarek niklowy . K 7·—
Prawdziwy srebrny remontoar . K 8·40
Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 14

FABRYKA 225
pieczęci kauczukowych
ST. NIEMCZYK
Kraków, Sukiennice 10 B.

Szczepy owocowe
Już czas zamawiać! Jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie 2 3, 4-letnie 1 sztuka 50, 60 i 80 hal. Agrest, porzeczki, maliny, szparagi, truskawki, poziomki, brzoskwinie, morele, drzewa ozdobne, krzewy i t. p.
Cenniki wysyłam opłatnie.
UKLAŃSKI,
Zarząd ogrodów, Olsza dwór, p. Kraków. 239

Na porę słotną!
Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne
ORAZ 1066
Szczotki
do wycierania nóg
polecają najtaniej
Reim i Spółka, Kraków.
Kalosze rosyjskie.

„LAKTOL“
Kraków, Podwale 5.
MLEKO KWAŚNE według metody prof. Miecznikowa z dostawą do domu.
MLEKO SŁODKIE surowe i sterylizowane dla osób chorych.
MIESZANKI DLA NIEMOWLĄT zdrowe i pewne we flaszeczkach. 245

Znakomite w smaku
CACAO :: :: :: HOLENDERSKIE
Nr. 1 1/4 kg. 50 h.
Nr. 1 1/8 kg. 60 h.
poleca 247
Wojciech Olszowski w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

HALA RYBNA
i handel ∴ ∴ ∴ ∴ ∴ delikatesów
PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE
NA POST
poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny 222
po cenach bezkonkurencyjnych.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie.
ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „szczęsnego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE
— poleca powieść —
„Król powietrza“
przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin“. (Przesyłka rek. 45 halerzy).

WOJNY W POWIETRZU.
W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Wittenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1191 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb, rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Pery, dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.
Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).
Do nabycia w Administracyi „Nowin“, Kraków, ul. Wiślna l. 2.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 48
a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	12 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	24 marca
Atlanta	14 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.
Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają
JENERALNA AJENCYA
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7
(naprzeciw dworca kolejowego). **Główna Reprezentacya we Lwowie**, ul. Na Błonie 2, **oraz wszystkie prowincyonalne ajencye.**

XII. zwyczajne Walne Zgromadzenie
Członków Banku Chrześcijańskiego w Krakowie
(ul. Retoryka 10).
zajejestrowanego Towarzystwa z ograniczoną poręką
odbędzie się w sobotę, 12 marca 1910 o godz. 6. wieczorem we własnym lokalu.
Porządek dzienny:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia z d. 29 października 1909.
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Banku dokonanej przez delegata Związku.
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w roku 1909.
4. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie absolutoryum Dyrekcyi.
5. Wniosek Rady Nadzorczej co do rozdziałów zysków.
6. Wybór komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków.
Zamknięcie rachunków za rok 1909 jest wyłożone w Banku przez 8 dni. 297
Prezes: *Adam Groele.* Sekretarz: *Stanisław Saryusz Zaleski.*

R. Ditmar Kraków
Rynek 22. naprzeciw odwachu
poleca
bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.
Osobny dział
porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.
Wielki wybór
garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.
Ceny konkurencyjne. 67

MAGAZYN MEBLI
Zakład i tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, l. p.

Wydawca: Lucyan Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka